

Sekretarz generalny Anders Fogh Rasmussen poinformował, iż NATO obejmie dowództwo operacji w Libii.

To oznacza przede wszystkim, że Sojusz Północnoatlantycki przejmie dowodzenie w tej operacji od Amerykanów, i że w operacji będą brały udział jednostki z państw natowskich. Ale najważniejsze jest tu dowodzenie, bo operacja ma charakter wielonarodowy i w takim przypadku musi być jasność kto określa cele, co chce się w wyniku ataków osiągnąć, kto i jakie siły skieruje do ataku, a także – gdyby doszło do niepowodzenia – kto odpowiada za niepowodzenie.

Wyraźnie widać, że Amerykanie nie chcą się ponad miarę angażować w ten konflikt. Amerykanie dzisiaj biorą na siebie główny ciężar walki w Afganistanie, mają swoje siły w Iraku w różnych bazach, więc uznali, że w Libii główna rola powinna przypaść NATO i niektórym europejskim państwom.

Moim zdaniem, jest to decyzja słuszna. NATO funkcjonuje kilkadziesiąt lat i nie może być tak, że jak dochodzi do konfliktu w świecie, to natychmiast dowództwo przejmują oficerowie Stanów Zjednoczonych, bo za bardzo innych nie ma, którzy byliby w stanie kierować wielkimi operacjami. NATO ma doświadczenie i szansę, by sobie poradzić.

W Polsce ukuto na interwencję w Libii dobre określenie, że jest to „koalicja chętnych”. Kraje natowskie nie będą zmuszane do udziału w operacji libijskiej. Tutaj jest inaczej niż w Afganistanie, gdzie mamy całkowitą operację natowską, w której uczestniczą wszystkie państwa należące do NATO. W Libii mamy „koalicję chętnych”, wśród których są państwa natowskie, chociaż dochodzą sygnały, że jakiś udział chciałby wziąć Katar czy Zjednoczone Emiraty Arabskie. Być może to trochę wyjdzie poza kraje NATO. Ale podkreślam jeszcze raz, że decyzja, by za tę operacji odpowiadało NATO jest decyzją słuszną, co na szczęście nie oznacza w tym konkretnym przypadku, że Polska powinna do tej operacji desygnować swoje siły wojskowe.

My jako państwo jesteśmy – jeśli chodzi o zapewnianie pokoju w świecie – od 50 lat aktywni, dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich uczestniczyło w różnych misjach, w tym na pewno kilka tysięcy żołnierzy, którzy mieszkają na terenie województwa kujawsko-pomorskiego (i Korea, i wielka misja egipska, i teraz misja na Bałkanach, gdzie są żołnierze z województwa). Polska ma udział duży.

Jesteśmy krajem średniej wielkości i powinniśmy zachować się stosownie do swoich możliwości, a nie wznosić jakichś hasel silnie mocarstwowych. Ja słucham polskich mediów, czytam polską prasę i jak słyszę niektórych polityków, że mamy tam posyłać efy (F-16), że efy mają się tam sprawdzać, to powtórzę: Polska jest krajem średniej wielkości, bezpośrednie interesy polskie nie zostały naruszone, więc działajmy tylko wtedy, kiedy trzeba działać, a nie po to, żeby demonstrować jakąś pozycję mocarstwową.

Janusz Zemke

25 marca 2011 r.

\*\*\*